

## **Roman Martynów**

Cześć. Dzień dobry. Przed mikrofonem Roman Martynów, Akademia Nauk Stosowanych imienia Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie, a to jest Wykładownia, miejsce spotkań ciekawych ludzi, inspirujących rozmów. Moim i państwa gościem, a w zasadzie gośćmi dziś są Lulki w podróży - Anna i Kamil Gryczowie - podróżnicy, nie turyści, mieszkańcy różnych części świata, właściciele marki modowej "Gryanna", zakochani w triathlonie. Mówią, że szczęście to umiejętność łączenia ze sobą wielu aspektów życia. Cześć.

## **Anna Grycz**

Cześć.

## **Kamil Grycz**

Dzień dobry.

## **Roman Martynów**

Bardzo mi miło, że dzisiaj przyszliście do studia. Powodem, dla którego się spotykamy jest rozmowa o waszej podróży, o waszej Odysei, Australijskiej Odysei. Właśnie ukazała się wasza książka "Australijska Odyseja. Podróż po czerwonym lądzie." Czy to powieść, przewodnik, dreszczowiec?

## **Anna Grycz**

Mogłabym powiedzieć, że wszystko w jednym. Każdy myślę, że odnajdzie coś dla siebie. Jest to i opowieść, i historyjki, i anegdoty, i trochę przewodnika również. Jednak napisane w zupełnie inny sposób.

## **Roman Martynów**

A Kamil dla ciebie?

## **Kamil Grycz**

Jak byłem trochę młodszy to dużo czytałem, zresztą też nadal czytam różnego rodzaju reportaży i książek podróżniczych, w których właśnie mogłem przeczytać przygodę czyjąś, ale może dowiedzieć się jakiś historii, kultury danego kraju, danego regionu i chyba podobnie chciałem napisać naszą własną książkę, czyli jest jakaś historia, coś się dzieje, ale również czegoś chciałbym się zawsze z książki dowiedzieć.

## **Anna Grycz**

Przemycić dużo wiedzy między historiami, które nas dotyczyły, ale również dotyczą innych, których spotkaliśmy na naszej drodze.

## **Roman Martynów**

No i trochę dreszczy.

## **Anna Grycz**

Trochę dreszczy też.

[śmiech]

## **Roman Martynów**

Słuchajcie, znalazłem w waszej książce takie zdanie, które bardzo ze mną rezonuje. Jestem przekonany, że tych, którzy nas słuchają również. "Marzenia nie realizują się przypadkiem. To my mamy wpływ na ich spełnianie." Czy Australia była zawsze waszym marzeniem?

## **Kamil Grycz**

Nie. Właśnie.

## **Anna Grycz**

Dokładnie.

## **Kamil Grycz**

Właśnie w tym przypadku ta Australia nie była tym marzeniem.

## **Roman Martynów**

Jak się to zadziało w tym układzie?

## **Kamil Grycz**

Podróżowanie samo w sobie było marzeniem. Australia wyszła trochę przez przypadek, ale temu szczęściu było trzeba tak naprawdę dopomóc. Tak naprawdę wszystko zaczęło się od tego, że ja studiowałem w Zurichu na Politechnice i tam miałem możliwość zaaplikowania o taki staż, o pisanie swojej magisterki właśnie w Australii, w Instytucie w Brisbane. No i co, wysłałem swoje CV, napisałem, że bardzo chciałbym tam pojechać, porozmawiałem tam z promotorem, no i po paru miesiącach dostałem odpowiedź, tak że przyjeżdżaj i pisz u nas magisterkę.

## **Roman Martynów**

A tu książka wyszła.

[śmiech]

## **Kamil Grycz**

A, a to tak naprawdę druga książka wyszła. I w tym czasie Ania nie była, nie była moją żoną, była moją dziewczyną. No oczywiście się popłakała jak usłyszała, że ja mam wyjechać do

Australii na pół roku, rok. No i nie była to łatwa rozmowa wtedy, jak się dowiedziała, że ja chcę jechać do Australii, ale przełknęła.

### **Roman Martynów**

Ja chciałem tylko zaznaczyć, że to nie był ani pół, że to nie było ani pół roku, ani rok.

### **Anna Grycz**

Później się przedłużyło, tak. Jak już dołączyłam się przedłużyło, bo no ja miałam inną wizję, w ogóle nie myślałam o Australii wcześniej, a właśnie jak Kamil podzielił się ze mną tą informacją, że ma taką możliwość, no to oczywiście jako dobra dziewczyna nie chciałam go ograniczać, ale też nie chciałam go puścić na tyle samego, więc, jak się dowiedziałam, po prostu zamknęłam laptopa i powiedziałam: "Okej, nie gadamy."

[śmiech]

### **Roman Martynów**

A potem lecę.

### **Anna Grycz**

Na drugi dzień się obudziłam i mówię: "Dziewczyno, co ty robisz. Rzuć pracę, skończ studia i dołącz do niego."

### **Roman Martynów**

I tak się też stało.

### **Anna Grycz**

Tak się stało.

### **Roman Martynów**

Słuchajcie, jakie są australijskie realia?

### **Kamil Grycz**

Australijskie realia? No jest inaczej niż w Europie. Przede wszystkim dlatego, że jest inna struktura jakby całego miasta, też społeczeństwa. W Europie wszędzie dojedziesz sobie autobusem czy pociągiem i jest takie tzw. Stare Miasto. Wiesz, że wokół są jakieś kościoły średniowieczne. Tak jakby można było opisać w skrócie Europę, a Australia jest inna. Jest, nie ma takiej starej zabudowy, jest to bardzo młody przecież kraj. Jest ludność, mówimy o Australijczyk, ale to jest mieszanka wielu różnych narodowości, jakby wiemy, że tymi rdzennymi są Aborygeni, ale następnie przybyli Brytyjczycy.

### **Roman Martynów**

Brytyjczycy.

## **Kamil Grycz**

Głównie Brytyjczycy. Oni przywozili swoich skazańców tam. Ten kraj zaczął się rozwijać, no i potem mnóstwo różnych ludzi z Azji przybyło, więc jak się chodzi po ulicy, no to ten mix kulturowy jest do zauważenia. Oczywiście wszyscy mówią po angielsku, każdy mówi po swoim angielsku i to jest bardzo fajne, bo to nie jest tak jak w Europie, że pojedziesz do jakiegoś kraju i tu są Niemcy, tu są Szwajcarzy. Tam ci Australijczycy to jest taki mix kulturowy, że pomimo że ty przyjeżdżasz z Polski, to nie czujesz się tak obco, bo też jesteś kimś reprezentującym swoją kulturę.

## **Roman Martynów**

A jednocześnie częścią.

## **Kamil Grycz**

A jednocześnie częścią, tak. I z drugiej strony też jest to, że te miasta są takie rozległe, te ulice są szerokie też. To widać też jak do Stanów Zjednoczonych się pojedzie, to często ludzie mówią, że te samochody są takie duże i w Australii też jest podobnie, bo jednak ci ludzie mają takie samochody 4 na 4, żeby gdzieś pojechać w ten outback, w to, w to, do środka Australii, no to trzeba mieć sprzęt. I to się odczuwa tak jak u nas widzisz małe Matizki, tam takich nie ma samochodów, raczej są duże samochody.

## **Roman Martynów**

Ania dla ciebie? W książce też sporo poświęcasz przyzwyczajeniu się do, może nie sporo, ale poświęcasz trochę czasu na to, żeby powiedzieć, jak przyzwyczajałaś się do klimatu w Australii.

## **Anna Grycz**

Tak, do temperatury szczególnie. Jest bardzo gorąco, ale nawet nie chodzi tylko o temperaturę, ale przede wszystkim o wilgotność. Wilgotność jest wręcz zabójcza w czasie sezonu letniego.

## **Roman Martynów**

Który przypomnijmy właśnie trwa.

## **Anna Grycz**

Właśnie teraz, w tym momencie tak. Na odwrót niż w Europie. Więc ja miałam takie zawsze wrażenie, że jak wychodziłam spod prysznic to się zastanawiałam, czy ja już się wytarłam, czy jeszcze nie, bo cały czas byłam mokra i do tego trzeba było się trochę przyzwyczaić, ale zawsze to towarzyszyło. Może później trochę mniej, bo już ciało się przyzwyczało do nowych warunków, ale jednak cały czas towarzyszyło to uczucie. Ale też zimą potrafiło być zimno. Ja przyznam się, że marłam w Australii wieczorem.

## **Roman Martynów**

Takie wyznanie, które się nie często spotyka - "marzłam w Australii".

## **Anna Grycz**

Dokładnie, bo temperatura w nocy potrafiła spaść do 5, do 0. Trochę właśnie w outbacku nawet i do -5. Zdarzało się, że w, że śnieg w okolicach Brisbane nawet padał, w samym centrum nie, ale troszkę dalej jakby odjechać dalej, co jest 50, 100 kilometrów, to już można było tak gdzieś tam.

## **Roman Martynów**

Takie inne dalej.

## **Anna Grycz**

Trochę inne dalej, ale wciąż blisko tego Brisbane, bo jednak jeżeli mowa o Australii, no to trzeba brać pod uwagę odległości ogromne, to nie jest 100 kilometrów, ale 1000 kilometrów do następnego, dużego miasta. Więc to jest trochę inna perspektywa, no ale marzłam naprawdę, bo nie ma ogrzewań w domu, to jest chyba największy problem. No w sumie nawet okien czasem nie ma, bo są tylko szkiełka powkładane, nie można ich zamknąć, a więc dom nie trzyma ciepła w ogóle, jeżeli już, jak słońce już zajdzie i spadnie do tych 5 stopni, to.

## **Roman Martynów**

Bywa, bywa wyzwaniem. Słuchajcie, ale Australia w ogóle przywołuje same takie pozytywne konotacje, kiedy się, kiedy się i sprawdza, i myśli o tym, z czym się ludziom kojarzy Australia, oczywiście słońce na pierwszym miejscu, ale zaraz potem są kangury, misie koala i Sydney. I misie koala, i kangury, i Sydney to też część waszej książki.

## **Kamil Grycz**

Właśnie i to jest bardzo ciekawe, bo my piszemy w naszej książce o tych misiach koala, że po pierwsze.

## **Roman Martynów**

Zupełnie inaczej.

## **Kamil Grycz**

Że to po pierwsze to nie są w ogóle misie, a po drugie jak każdy sobie pomyśli o takim koali, to myśli, że to jest jakaś taka maskotka, można przytulić. Wręcz odwrotnie. Futerko ma takie szorstkie, że to jak człowiek raz tego dotknie, to już nie myśli, żeby drugi raz to zrobić. Inną sprawą jest to, że tych koali też nie ma dużo. To nie jest tak, że wychodzimy do parku i sobie koale wiszą na eukaliptusach. Koali jest bardzo mało, to jest bardzo, bardzo trudno je w ogóle spotkać w dzikim środowisku. Problem jest taki, że one, one są bardzo przyzwyczajone do

swojego małego terenu. Jeżeli np. zdarzy się pożar albo się okazuje, że chce przejść z jednego drzewa na drugie i pomiędzy znajduje się droga, i zdarza się, że one są uderzone przez samochody, bo one są dość powolne, to wtedy taki koala trafia do tzw. sanktuarium.

## **Roman Martynów**

O którym też piszecie.

## **Kamil Grycz**

O którym piszemy i w którym on jest, jest leczony i tam już dożywa końca swoich dni. Więc zgadza się, są bardzo, wyglądają bardzo przyjaźnie, są miłe, ale w dotyku jednak nie do końca i to nie jest tak, że wszędzie one wiszą na tych drzewach.

## **Roman Martynów**

No właśnie, że jedziesz samochodem, a tu ci macha miś koala.

## **Kamil Grycz**

Nie, nie, nie. To się rzad, to się rzadko, znaczy my byliśmy ponad 2,5 roku, no i tak na dziko, dziko to koali nie spotkaliśmy, chociaż wiele razy chodziliśmy i szukaliśmy po koronach drzew czy one gdzieś tam wiszą. No nie udało nam się.

## **Anna Grycz**

Rzadko nawet słyszeliśmy od kogoś, żeby ktoś spotkał. Raz spotkaliśmy właśnie polską parę też podróżującą po Australii i oni nam któregoś dnia wysłali zdjęcie koali, które spotkali na dziko i ja mówię: "o, to jak wygrać po prostu szóstkę w totka."

[śmiech]

## **Roman Martynów**

A kangury? Aniu, ty miałaś swoje kilka przygód chyba z kangurami?

## **Anna Grycz**

Kangurów jest akurat bardzo, bardzo dużo. Na każdym kroku można spotkać, nawet w miastach. Co prawda nie skaczą między blokami, ale w, już na obrzeżach miasta albo w parkach, gdzie trochę zieleni, to można spotkać. Te miastowe kangury nie boją się ludzi, ale też nie można do nich podejść, chyba że jest się w specjalnym miejscu, w takim mini zoo, to tam już kangury są przyzwyczajone do tego, że ludzie nawet ich głaskają, przytulają i leżą obok i robią sobie zdjęcia, nie reagują w ogóle, ale też są dzikie kangury, które w buszu, jak tylko zobaczą człowieka, to od razu uciekają.

## **Roman Martynów**

Mhm, ale ty na kempingu miałaś możliwość spotkania też małego kangurka, takiego, który mamie do torby wchodził.

## **Anna Grycz**

Tak.

## **Roman Martynów**

Czego pożałowałaś.

## **Anna Grycz**

Dokładnie.

## **Roman Martynów**

Tak przynajmniej piszesz.

## **Anna Grycz**

Dokładnie, pożałowałam, bo ja miałam wizję, że kangurza torba w środku jest taka super, taka miłutka i tam jest bardzo przyjemnie, ale no niestety nie. Tam nie ma futerka, tam jest samo mięso. I, i to mnie przeraziło. Ja byłam, myślałam, że po prostu jakbym operację na żywo widziała, że ktoś mi otwiera kawał brzucha i widzę wszystko pod spodem, co się dzieje. No to nie było miłe. Miałam, jakby moja wizja i wyobrażenia o tym miejscu, były zupełnie inne. No i się niestety rozczarowałam.

## **Roman Martynów**

Mhm, a też bardzo często myślimy sobie my tutaj: "O matko, jak oni mogą zdecydować się na odstrzał kangurów", a jednak to też się zdarza, prawda?

## **Kamil Grycz**

Tak, to się zdarza, bo kangur jest uznawany tam jako szkodnik tak naprawdę. Jest ich strasznie dużo. One się po prostu namnożyły przez uprawianie ziemi. One wcześniej miały duży dostęp też do jedzenia, do wody, no i się, jest ich bardzo dużo. Dlatego jest, jest ich tak dużo, że i nawet powstała taka reguła, że one w nocy się raczej nie jeździ, gdyż kangury wyskakują przed maskę samochodu i uderzają w ten samochód, jakby skaczą do świateł. Dlatego jest zasada, że po zmroku nie jeździmy, jeżeli nie chcemy uszkodzić swojego samochodu. Ten ostrzał też zdarza się. Nam nie udało się w tym uczestniczyć, może nawet też nie chcieliśmy, ale słyszeliśmy od znajomych, którzy praktycznie zbiera się parę osób, jedzie takim pick-upem na środek outbacku, włącza wielkie reflektory. One do tych reflektorów podskakują, no i po prostu tak odbywa się ich odstrzał. Można w markecie kupić mięso kangurów, ale to nie jest popularna rzecz. To nie jest tak, że wszyscy,co.

## **Roman Martynów**

Właśnie chciałem zapytać o te, takie żywieniowe ich zwyczaje i o to, czy rzeczywiście kangur łąduje na grillu australijskim.

## **Kamil Grycz**

Zdarza się, ale to nie jest popularne. To nie jest jak niedzielny obiad u mamy, to jemy stek z kangura. Tak to nie wygląda, aczkolwiek można kupić mięso. Mi się wydają, że my raz z ciekawości też kupiliśmy i to jest takie bardzo żyłaste mięso.

## **Anna Grycz**

Dosyć słodkie.

## **Kamil Grycz**

Ale nie jest to.

## **Anna Grycz**

Jest inne. Prawdę mówiąc, no nigdy nie jadłam takiego mięsa i naprawdę czuć różnicę między wołowiną, wieprzowiną. Jest inne.

## **Kamil Grycz**

Ale nie jest popularne.

## **Roman Martynów**

Nie jest popularne. Słuchajcie, ale wasza książka to też podobno o tym, co wszystko was chciało zabić w tej Australii. Jak już tak sobie mówimy o i kangurach, i misiach koala, to jeszcze muszę zapytać was o węże. 9 na 10 najbardziej jadowitych węży mieszka, zamieszkuje Australię. Pająki. Jak to jest? Czatowały na was? Jakies przygody z dreszczykiem?

## **Anna Grycz**

Trochę było tych przygód. Może nie aż tyle, bo ja faktycznie jak wyjeżdżałam do Australii, to się bałam bardzo, że coś mnie tam zabije albo właśnie wąż, albo pająk. Ja się bałam nawet takich super cieniutkich pajączków, co u nas gdzieś tam w kątach siedzą. To jak już widziałam, to uciekałam zazwyczaj od takiego pająka. Więc tego się bałam, że ja psychicznie nie wytrzymam w tej Australii, jak zobaczę trochę większe te pająki. No ale jakoś się udało, jakoś przewyciężyłam te lęki. I faktycznie pająków jest wszędzie dużo, bardzo dużo, ale w miastach żyją raczej te, te co nie chcą zabić człowieka. Nie trujące, tylko jak to powiedzieć?

## **Roman Martynów**

Jadowite.

## **Kamil Grycz**

Jadowite.

## **Anna Grycz**

Jadowite pająki. Ja spotkałam jadowitego pająka w Kościuszko National Park i ten pająk



siedział na wejściu do toalety. Jak próbowałam otworzyć drzwi, to go zobaczyłam i uciekłam oczywiście, i stwierdziłam, że już wolę nie wchodzić tam. Załatwię swoją potrzebę na środku drogi. Tam się czułam bezpiecznie, z dala od wszystkich krzaków, z dala od wszystkiego, co się mogło ewentualnie do mnie zbliżyć. No i tak to wyszło. To było moje jedyne spotkanie z chyba z tym jadowitym pająkiem. A tak to już miałam dużo spotkań z niejadowitymi pająkami w mieście, bo pająki w mieście są praktycznie wszędzie. Jest sezon taki, że wszystkie linie elektryczne czy przejście, na przejście, światła dla pieszych, na, na przejściach, żeby kliknąć przycisk, żeby zapalić zielone były oblepione pająkami, więc to było też najpierw dla mnie jak gdzieś tam rękę blisko tych pająków położyć, no było.

### **Roman Martynów**

Wymagało od ciebie odwagi.

### **Anna Grycz**

Wymagało ode mnie odwagi, dokładnie. Ale jakoś się już później przyzwyczaiłam, że te pająki są. Później znikają, później znowu się pojawiają. Takie sezonowo przychodziły.

### **Roman Martynów**

To jest dla mnie najtrudniejsze byłoby zniesienie węży. Czy wyście mieli jakieś takie spotkania, słuchajcie, z pytonami, albo innymi gatunkami?

### **Kamil Grycz**

No mówisz, że ciężko byłoby ci przeżyć spotkanie z pytonem? Akurat pyton jest z tego wszystkiego najmniej niebezpieczny, bo pyton jest dusicielem więc.

### **Roman Martynów**

No to jest zupełnie nic.

[śmiech]

### **Kamil Grycz**

To wiesz, to cię już powinno uspokoić, bo raczej dorosłe, raczej i to dorosłe osoby nie giną, gdyż pyton jest za mały. On ma tylko 2 metry, znaczy tylko jakby oczywiście, że standardy.

### **Anna Grycz**

Osiągają też większe rozmiary.

### **Kamil Grycz**

Tak.

### **Anna Grycz**

Ale raczej w miastach się takich dużych nie widzi.

## **Kamil Grycz**

Mieliśmy parę takich sytuacji, które mogę opowiedzieć. Krótco jeszcze powiem, że po prostu Australijczycy się do tego, krótco mówiąc, przyzwyczaili. To nie jest nic niebezpiecznego zobaczyć pytona. Pytony leżą czasami przy przejściu dla pieszych, w trawie i nikt ich nie rusza, bo wiadomo, że one raczej człowiekowi nic nie robią. One czasami po prostu leżą miesiąc pod domem, bo zjedzą jakiegoś posuma albo jakąś kurę komuś i trawią przez miesiąc, dwa. Więc takie sytuacje też się zdarzają. My mieliśmy, może o dwóch takich krótco opowiem, jedna była taka, że pewnego dnia po prostu wracam do domu z pracy, wchodzę klatką schodową do góry i na środku między jedną barierką, a drugą leży pyton. I co ja mam zrobić w tym momencie, tak? Jakby to było takie moje pierwsze spotkanie z wężem i wtedy się bardzo przestraszyłem, wtedy krzyknąłem, że jest wąż, obiegłem dom z drugiej strony, wszedłem tylnim wejściem i powiedziałem naszej współlokatorce. Ona się ucieszyła, wyszła tym przednim wejściem, chwyciła go odpowiednio, wniosła do domu, mówi: "zobaczcie jaką ma fajną skórę, dotknijcie, pogłaszczcie go."

## **Roman Martynów**

O matko.

## **Kamil Grycz**

Dla mnie to był taki szok, że co ona robi z tym wężem. I, ale potem po prostu go wyniosła do lasu, z dala od zabudowań, żeby nie zjadł najbliższych kur. Drugie takie spotkanie to mieliśmy na szlaku. Jeszcze dodam, że to pierwsze, to było w centrum miasta, gdzie mieszkaliśmy, więc takie sytuacje się też zdarzają. Drugie to już było na szlaku, w lesie. Tak jakoś wyszło, że szliśmy w odstępie około 10 metrów i w momencie, jak Ania przeszła, to nagle wypełz wąż między nami. No i co się robi w momencie, jak w środku lasu wypełznie wąż, a między dwoje ludzi? No robi się zdjęcia oczywiście, tak? Tylko problem jest taki, że Ania miała obiektyw, a ja miałem body aparatu. Ojeju, no to trzeba się rozpakować i przerzucić nad tym wężem ten obiektyw, żeby go skrócić i wtedy można zrobić zdjęcie.

## **Roman Martynów**

Udało się?

## **Kamil Grycz**

Udało się zrobić zdjęcie i po pewnym czasie wąż sobie odpętlł w zarośla i no, i tyle było ze strachu. Ale to są pytony, więc naprawdę nie ma się co pytonów bać.

## **Roman Martynów**

Ale też opiszecie historię, kiedy jechaliście samochodem.

## **Anna Grycz**

Tak, jechaliśmy już wieczorem, dojeżdżaliśmy do kempingu i widzimy, że jest jakieś, coś leży na drodze. Kamil, Kamil wtedy prowadził i pomyślał: "a pewnie tory" i przejechaliśmy, i było bum, bum. Później się odwracamy, a to coś schodzi z drogi i to się okazał wielki wąż właśnie.

## **Kamil Grycz**

I on miał ze 4, 5 metrów, bo przechodził przez całą szerokość.

## **Anna Grycz**

Całą, całą szerokość drogi zajmował, więc no to musiał, musiał mieć te z 5 metrów. No, ale właśnie my się zdziwiliśmy, że takie małe, w sumie mały w porównaniu do samochodu, zwierzątko wytrzymało takie obciążenie, że przejechało bez problemu zszedł i nic się nie stało.

## **Roman Martynów**

Popętlął dalej.

## **Anna Grycz**

Popętlął dalej, dokładnie.

## **Kamil Grycz**

My mieliśmy potem stracha, bo 200 metrów, znaczy nie 200, ale ten kilometr, dwa dalej mieliśmy kemping. Miejsce, gdzie chcieliśmy zaparkować i spać. I dobrze, że wtedy spaliśmy w samochodzie, bo raczej tak się podróżuje w Australii, że się śpi w samochodzie., i mieliśmy mniejszego stracha, jakbyśmy musieli rozłożyć namiot i spać jednak na ziemi.

## **Anna Grycz**

Co do namiotu, to raz, raz się zdarzyło, może nawet w częściej się zdarzyło, że spaliśmy w namiocie, ale raz miałam taką sytuację właśnie, że coś mnie budzi, bo słyszę takie uderzenia w namiot bum, bum co chwilę. No i ja, ja bardzo śpię czujnie, więc każdy szmer mnie obudzi. No ja na każde takie bum wstawałam i patrzyłam, co się dzieje dookoła, ale bałam się wyjść, bo nie wiedziałam, co nas atakuje. Później już trochę było jaśniej na dworze, otwieram namiot tak trochę nieśmiało. Nie wiedziałam co, co zaraz wyskoczy na nas i się okazało, że wokół nas jest pełno kangurów i te kangury nie widząc namiotu w nocy, uderzały w nas, wskakiwały na namiot, no i się odbijały i tam sobie dreptały po trawce obok.

## **Roman Martynów**

Miłe przebudzenie w towarzystwie.

## **Anna Grycz**

Tak, to, to było miłe, ale strach był jak nie wiedziałam, co to jest na początku, no to było trochę strachu.

## **Roman Martynów**

Szczególnie nocą.

## **Anna Grycz**

Tak.

## **Roman Martynów**

Słuchajcie, ale Odyseja to generalnie podróż z przygodami. Jak wyście się przygotowywali do tej podróży? Jak podróżowaliście? Bo to podróżowanie samochodem po Australii mnie kojarzy się przez godzinami, podróż przez puste miejsce, ewentualnie czasem miniesz jakiś szkielet jakiejś krowy, bawoła czy innego zwierzaka albo przejedziesz przez węża, ale generalnie to taka podróż z pustymi widokami. Czy to tak jest?

## **Kamil Grycz**

Trochę tak jest. Trochę ten krajobraz może być monotony w pewnym momencie, szczególnie jak się jedzie przez te półpustynie, przez outback, gdzie po lewej i po prawej widzisz jakieś takie zarośla. Czasami takie metrowe. Czasami może jest to tak, to są bardzo niskie, że nie ma tych zarośli, ale krajobraz jest taki po horyzont praktycznie nic nie widać. Jakby ciągnie się taka czasami płaszczyna i zdarza się, że między jedną a drugą stacją paliwową jest 200, 300 kilometrów albo i nawet 500 się zdarza w zależności, gdzie, w którym.

## **Roman Martynów**

A jak się wtedy Kamil do tego przygotowujesz?

## **Kamil Grycz**

No musisz wiedzieć. Musisz wiedzieć, że musisz zatankować do pełna paliwo w tym momencie.

## **Anna Grycz**

Albo nawet, nawet kupić dodatkowe kanistry, jeżeli wiesz, że twój samochód więcej pali i ma mniejszy bak, to trzeba być przygotowanym z kanistrami. Trzeba znać jeszcze samochód, w którym się jedzie.

## **Kamil Grycz**

Bo zdarzało się nam tak, że dojeżdżamy na takie miejsce, jakiegoś postoju, że postoju, gdzie stoi jeden, dwa inne samochody i ktoś do ciebie podchodzi, się pyta: "hej, macie kanistra pożyczyc, bo mi się paliwo skończyło i dalej nie pojadę?" I ta osoba stoi i czeka, aż ktoś podjedzie i powie: "tak, tu masz dziesięć litrów."

## **Anna Grycz**

Na takie sytuacje też dobrze mieć jest jedzenie dodatkowo.

## **Roman Martynów**

I wodę pewnie.

## **Anna Grycz**

I wodę, tak.

## **Roman Martynów**

Okej. Podróżowaliście po różnych regionach Australii. Czy zauważyliście jakieś istotne różnice kulturowe pomiędzy regionami?

## **Kamil Grycz**

Ciekawe to jest to, że jeżeli, bardziej się skupię na przekraczaniu samej granicy, że między jednym stanem a drugim, w Australii jest granica. I czasami jest tak, że nie można przewieźć, z jednego stanu do drugiego, pomidorów.

## **Roman Martynów**

A ja chyba nawet przeczytałem waszą historię o cebuli, którą wybłagałaś, wybłagałaś, żeby ci zostawili.

## **Anna Grycz**

Tak. Właśnie wieźliśmy trochę warzyw ze sobą, no i na środku drogi, pół domu postawiony, w ogóle pusto wszędzie.

## **Kamil Grycz**

Na środku niczego.

## **Anna Grycz**

Na środku niczego dosłownie, na środku niczego nagle szlaban i domek stoi. I my się zastanawiamy, co tu się dzieje w ogóle? Tu jakaś kontrola, o co chodzi? No i okazało się, że właśnie mijamy stan. Pan nas zatrzymuje do kontroli, czy przewozimy. I się pyta, co mamy ze sobą? Czy mamy warzywa, jakieś owoce, miody? No i my mówimy, że no tak mamy, tutaj mamy całe jedzenie i wyciągam. No i pan patrzy, o, worek cebuli. I, no i mówi: "no to konfiskuję". Ja mówię: "Ale, ale jak to? Przecież my obiad musimy zrobić, zjeść jakiś jak dojedziemy." A nie było sklepów dalej, więc chcieliśmy chociaż coś mieć, żeby no zjeść choć trochę warzywek ze sobą, bo, bo nie chcieliśmy żyć cały czas na puszkach tylko. No i odważyłam się zapytać pana, czy mogę zabrać chociaż jedną na obiad. No i pozwolił mi, ale pod warunkiem, że ją obiorę i już.

## **Roman Martynów**

Przy nim?

## **Anna Grycz**

Obierki. Tak, przy nim. I obierki trafią do kosza. Bo chodzi przede wszystkim o to, żeby nie przewozić bakterii różnych.

## **Roman Martynów**

Rozumiem.

## **Anna Grycz**

Na inne terytoria.

## **Roman Martynów**

Ciekawe.

## **Anna Grycz**

Jeżeli coś, gdzieś, jakieś choroby wśród roślin się pojawią np. w bananach, no to nie chcą, żeby druga część Australii też miała te same choroby, żeby wybiło plantację bananów na przykład.

## **Roman Martynów**

Okej, ale też stoczyłaś walkę z papugami o swoje musli.

## **Anna Grycz**

Tak, też.

[śmiech]

Przygotowywaliśmy śniadanie i postawiłam musli na, na stole i nagle papugi się dorwały i zaczęły wydziobywać wszystko, więc zaczęłam.

## **Roman Martynów**

I wcale się ciebie nie bały.

## **Anna Grycz**

Nie, nie, nie bały się. Oczywiście, później wylądowały mi na głowie, na, na ramionach. Jak miałam trochę musli na ręku, no to oczywiście zaczęły wyjadać. Trzeba było walczyć czasem o, o swoje między zwierzętami, ale akurat te zwierzęta nie były groźne. Ta walka nawet była przyjemna.

## **Roman Martynów**

Czy w tych podróżach, takich pomiędzy jednym stanem a drugim, przekraczając te różne granice, mieliście jeszcze jakieś przygody? Takie, o których wam zapamiętaliście i powiedzieliście sobie: "O! To jest coś, o czym też warto wspomnieć." Czy bardziej to było

podziwianie widoków i w pogoni za słońcem?

## **Anna Grycz**

Mieliśmy jedną taką sytuację. Jak jechaliśmy na takich bezdrożach, między jednym a drugą miejscowością, miejscowością, to były w sumie stacje benzynowe tylko.

## **Roman Martynów**

Taka miejscowość.

## **Anna Grycz**

Taka miejscowość, że stacja benzynowa, gdzie jest restauracja i jeszcze mały hotelik, gdzie można ewentualnie przespać się. To było może około 600 km, no i się okazało nagle, że jest, przejechaliśmy jakieś tam 400 się okazuje, że jest droga zamknięta. Nawet nie szlaban tylko brama i się okazuje, że jest, że to jest teren prywatny. Jest numer, że proszę zadzwonić. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby tam był może zasięg, ale tam nie ma zasięgu, więc no okej. Nie wrócimy, bo nam benzyny nie starczy, więc musieliśmy jechać dalej, żeby dojechać do najbliższej stacji, która była za tym terenem prywatnym. No i nie zadzwoniliśmy, no bo nie mieliśmy jak, więc po prostu sobie otworzyliśmy tę bramę i wjechaliśmy. Myśleliśmy, że no trudno, najwyżej nas złapią, może zamkną gdzieś za, za, za wtargnięcie na, na czyjś teren. No i właśnie przejeżdżaliśmy i jakiś inny samochód jechał w przeciwną stronę. Serce nam zamarło. Mówię: "Pewnie nas zaraz zatrzymają." No, ale się minęliśmy. Nawet machnęli nam tylko i przejechaliśmy. Oczywiście kolejna brama. To już sobie otworzyliśmy, zamknęliśmy i stwierdziliśmy: "Udało się. Nikt nas nie złapał, nie zatrzymał."

## **Kamil Grycz**

Właśnie ja może tylko dopowiem, że w Australii są ogromne połacie, gdzie się wypasają krowy i te tereny są często prywatne, i czasami droga przechodzi przez te tereny, i czasami dobrze mieć zgodę po prostu właściciela. To jest, jest jedno miejsce, gdzie jest ogromne tereny są prywatne, drugie to są obszary, gdzie są kopalnie. Do nich często też trzeba mieć zgodę, ale czasami trzeba nawet przejść przeszkolenie, w jaki sposób bezpieczny można przejechać przez dany teren. To są tereny wielkości powiatu praktycznie, które są prywatne, na których jest jakaś kopalnia. I to nie jest, nie każdy może tam po prostu sobie wjechać, ale że akurat droga przechodzi najbardziej optymalna przez ten teren, no to dlatego się tam jedzie.

## **Roman Martynów**

Które aspekty Australijskiej przyrody i krajobrazu wy uważacie za najbardziej imponujące?

## **Anna Grycz**

Dla mnie największe wrażenie zawsze robiło jej kolor ziemi. Ta czerwień, rudy kolor aż raziło czasem w oczy, ale jest to piękny kolor jak dla mnie. Czasem właśnie na tych czerwonych, rudych ziemiach rosły takie oliwkowo wyblakłe rośliny. Ten kontrast tych kolorów dla mnie był

niesamowity zawsze.

## **Kamil Grycz**

Dla mnie taka bardzo prosta rzecz jak zapach lasu eukaliptusowego. Tak jak się wchodzi do lasu sosnowego, jest czasami taki moment, że czuć ten, to igliwie. Podobny stan jest jak się wchodzi do lasu eukaliptusowego, jest taki bardzo specyficzny zapach i oczywiście można w Polsce chyba też kupić takie małe fiołki z zapachem.

## **Roman Martynów**

Rozumiem, że wtedy mówicie: "A to nie to samo. Ania to nie to samo."

## **Kamil Grycz**

To już nie jest to samo.

## **Anna Grycz**

Ale dla mnie lasy w Australii też pachniały cynamonem, takim słodkim zapachem. Nie wszystkie oczywiście, ale nie mam pojęcia, co to były za drzewa, które dawały taki zapach, ale ten zapach był niesamowity.

## **Roman Martynów**

A wodospady?

## **Kamil Grycz**

Wodospady są przepiękne w Australii, ale przede wszystkim po porze mokrej, gdy tego, tej wody jest bardzo dużo. Nam się zdarzyło często jechać np. w trakcie pory suchej. To się okazywało, że piękny wodospad, który na zdjęciach zapiera dech w piersiach, jest małą taką.

## **Anna Grycz**

Strużką.

## **Kamil Grycz**

Strużką wody spadającą z 10 metrów, co nadal robi wrażenia jakby ta cała jaskinia, to miejsce, gdzie znajduje się ten wodospad, ale nie ma tego huku wody, tej pary buchającej, bo nie ta pora. Nie ta, więc.

## **Roman Martynów**

Czyli to jest kolejna porada taka. Trzeba być świadomym, kiedy się jedzie.

## **Kamil Grycz**

Tak, trzeba być świadomym, że w czasie pory mokrej na przykład się nie jeździ, bo, bo wszystko jest zalane. Nie da się.



## **Anna Grycz**

Właśnie to jest problem taki, że jeżeli chciałoby się zobaczyć te wielkie, ogromne, głośne wodospady, no to trzeba by było jechać w porę mokrą, ale w porę mokrą znowu się nie jedzie, bo często można nie dojechać w ogóle, bo można się podtopić. Nie przejedzie się w ogóle dróg, bo są zalane albo trzeba przejechać przez rzekę, która jest zbyt rwąca i wiadomo, że samochód może zostać porwany, więc nikt nie ryzykuje.

## **Roman Martynów**

Mogą też się czaić krokodyle.

## **Anna Grycz**

Tak.

## **Kamil Grycz**

To się często zdarza, że po porze mokrej wyławiają krokodyle z miejsc, gdzie ich nie powinno być. Po prostu krokodyle wędrują wraz z wodą i np. trafią do jakiejś sadzawki, gdzie nigdy nie było krokodyli, a tam się ludzie kąpią, więc wtedy przyjeżdżają odpowiednie służby i sprawdzają, czy tam nie ma czasami czegoś, i po prostu łowią tego krokodyla, i przenoszą w bezpieczne miejsca.

## **Roman Martynów**

Czy z krokodylami jest trochę tak jak z misiem koalą? My wszyscy tutaj sobie myślimy, że człowiek idzie spokojnie. Jest sadzawka. Na pewno tam będzie krokodyl, a jego trzeba szukać.

## **Anna Grycz**

Małych krokodyli na północy, słodkowodnych krokodyli, można spotkać wiele. Jednak tych dzikich, słonowodnych nie wszędzie. Ja wypatrywałam już, bywało, tak że były wszędzie praktycznie, od Cairns tak ze 100 km, 200 km do Cairns, już były znaki, że są krokodyle i lepiej nie wchodzić do oceanu albo do, nie zbliżać się do wód. No i oczywiście chodziłam i wypatrywałam, no bo tyle byłam już w Australii, że chciałabym w końcu tego krokodyla zobaczyć. No i nie widziałam nigdzie i się nie udało nam spotkać. Dopiero jak dojechaliśmy do rzeki, w której wiadomo, że tam na pewno są krokodyle, no to tam już faktycznie je spotkaliśmy.

## **Roman Martynów**

A jak cię już złapię, to dzwoń po numer czy nie? Czy oni mają swoje porady, co robić jak cię złapie krokodyl?

## **Anna Grycz**

Jest jedna, mądra porada, ale ja bym nie chciała jej testować w żaden sposób. Krokodyl

słonowodny jak już złapie, no to raczej zazwyczaj nie puszcza i jesteś przekąską dla niego. Ale jest taka zasada, że jeżeli krokodyl złapie, no to wiadomo, człowiek odruchowo chce uciec, więc wyciąga rękę z paszczy krokodyla. No i to jest największy błąd, bo się bardziej nadziewa na jego zęby. Chodzi o to, żeby wepchnąć tą rękę do środka krokodyla, do pyska, żeby krokodyl zaczął się dusić i w tym momencie otwiera paszczę.

## **Roman Martynów**

Jakaś szansa jest.

## **Anna Grycz**

I wtedy jest jedyna twoja szansa, żeby uciec stamtąd i wykorzystać to mądrze. Ale takich sytuacji no to raczej rzadko się spotyka, żeby ktoś był zjedzony. Chociaż słyszeliśmy o wypadkach, ale te wypadki zazwyczaj dotyczyły turystów, bo, no bo nie wiedzieli, co robić albo zbyt odważnie podchodzili do takiego zwierzęcia, które niestety.

## **Roman Martynów**

Brawura, nie odwaga.

## **Anna Grycz**

Tak, brawura. Tak, dokładnie. Ale też są krokodyle słodkowodne, które można spotkać w sadzawkach i to dosyć często widzieliśmy, że na północy szczególnie kontynentu, bardzo dużo widzieliśmy. No i nawet wchodziliśmy i kąpaliśmy się, bo, bo one wiadomo, że nie zaatakują.

## **Kamil Grycz**

Nam się wydawało, że to jakaś kłoda leży, ale po pewnym czasie się obracamy, a kłoda zniknęła pod wodą.

## **Roman Martynów**

Ale wy na szczęście nie.

[śmiech]

## **Kamil Grycz**

A my na szczęście nie.

## **Roman Martynów**

Słuchajcie, kiedy tak mówimy o tej waszej Odysei, o podróżowaniu i o tym, że czasem się jedzie i nie widzi się już nic tylko horyzont albo aż po horyzont, to taka mi nachodzi sugestia do głowy, przychodzi mi sugestia do głowy, że to jest też strasznie samotne podróżowanie. I ja pozwolę sobie zacytować fragment waszej książki, bo to jest myślę, że nie tylko taka wiedza dotycząca Australii, ale taka refleksja nad współczesne życie. "Według jednego z wodzów Huronów najcenniejszą rzeczą, jaką może posiadać człowiek, jest możliwość kontaktu z

drugim człowiekiem. Są to święte słowa, których wartość zaczynamy dopiero doceniać, gdy zabraknie nam na dłuższy czas współrozmówcy. Człowiek skazany sam na sobie potrzebuje czasem podzielić się z kimś swoimi przemyśleniami bądź po prostu usłyszeć inny głos niż swój własny. Podróżnicy po dzikim, australijskim lądzie, nawet gdy udają się w drogę ze swoimi rodzinami czy przyjaciółmi, po pewnym czasie odczuwają potrzeby urozmaicenia swojego życia towarzyskiego i zaczerpnięcia nowinek od przypadkowo napotkanych obcych ludzi." I wtedy mówimy o czym, o pogodzie?

## **Kamil Grycz**

O wszystkim. Wtedy często zaczyna się rozmowę, skąd w ogóle pochodzisz. I to jest też bardzo ciekawa historyjka, która nam się przydarzyła. Na środku niczego spotkaliśmy się z taką parą emerytów. Oni już mieli z 80, 90 lat. No i gadka szmatka. Oczywiście, jesteśmy z Polski, dokąd jedziemy i się okazało, że ten pan ma polskie nazwisko. Jego ojciec walczył w bitwie o Anglię i on już był Polakiem, jego ojciec. Nie mógł wrócić z powrotem do Polski i, no i trafił do Australii. I teraz właśnie rozmawialiśmy, wtedy rozmawialiśmy z jego synem, właśnie. Rozmawialiśmy o Polsce, o, o naszej podróży, ale te przypadkowe osoby, które się spotyka, to jest niesamowite, bo każdy niesie jakąś historię ze sobą i te historie często się okazuje, że w jaki sposób dotyczą ciebie. Jak się okazuje.

## **Roman Martynów**

No i oczywiście lądują w waszej książce.

## **Kamil Grycz**

I na, i lądują wtedy w naszej książce, ale to jest, czasami to się może wydawać, że to jest takie przypadkowe, ale czy ja wiem, czy to jest takie przypadkowe, że w pewien sposób jakoś jesteśmy powiązani nawet z tymi losowymi osobami spotkanymi na środku Australii, gdzie nikogo nie ma. To się czasami aż wydaje nieprawdopodobne, żeby to było tylko przypadkowe.

## **Roman Martynów**

Tak jak spotkanie polskiej studentki Kasi, czy tak jak spotkanie Francheski gdzieś po drodze, która szła po oponę czy Davida, który do was dołączył przy ognisku zupełnie pojawiając się w nocy znikąd.

## **Anna Grycz**

Dokładnie, więc to są bardzo miłe spotkania zazwyczaj, bo faktycznie człowiek jest spragniony tej rozmowy. Nawet jak jest, jechaliśmy razem i mieliśmy.

## **Roman Martynów**

Siebie.

## **Anna Grycz**

Siebie i do kogo się odezwać, i rozmawiać między sobą. To jednak jak ktoś nowy dojdzie, to są nowe historie, no jakieś nowe sytuacje i człowiek jest spragniony, żeby wymienić te ze sobą jakieś informacje i poznać siebie, szczególnie na takim odludziu, gdzie, gdzie nikogo nie ma. I właśnie tutaj taką osobą był David, który podróżował z rodziną i do nas dołączyli, do ogniska, i opowiada nam historię swojego życia. I dla mnie był osobą niesamowitą, bo to był lekarz i jakby dla mnie bycie lekarzem, ja miałam taką wizję, no to człowiek musi siedzieć w jednym miejscu, tutaj do szpitala, tu do przychodni chodzić. On bardzo kochał podróżować i stwierdził, że może to połączyć. Może być lekarzem, ale może podróżować, więc pół roku spędzał w domu z rodziną, a pół roku jeździł ogromnym samochodem. To była taka, mała ciężarówka przerobiona na dom, w której również miał jeszcze, ciągnął przyczepkę z małym samochodem i małym motorem, gdyby okazało się, że musi dojechać do, do pacjenta gdzieś w outbacku. I on jeździł tą ciężarówką od miejscowości do miejscowości i leczył ludzi w, właśnie w outbacku i łączył podróżowanie z niesieniem pomocy innym. Więc dla, dla mnie było niesamowite, że, że zdecydował się na to, że znalazł sposób jak właśnie łączyć te dwie rzeczy, które, które lubi w życiu robić.

## **Roman Martynów**

Słuchajcie, dzisiaj w środku zimy, my opowiadamy o Australii. Tam lato. Ja przed sobą mam waszą książkę. Jestem naładowany słońcem. Do którego regionu Australii chcielibyście wrócić albo mielibyście ochotę, albo macie takie poczucie, że jeszcze mi było mało, albo za mało, a teraz z perspektywy czasu i po tym jak już tam spędziliście 2,5 roku i już trochę jesteście tu, w Europie, powiedzielibyście sobie: "Chętnie byśmy tam wrócili." Które, którą część darzycie największym sentymentem? A może miasto?

## **Anna Grycz**

Dla mnie zdecydowanie Brisben. Tam byliśmy i chyba tam moje serducho zostało.

## **Roman Martynów**

Dlaczego? Co cię ujęło?

## **Anna Grycz**

Ze względu chyba na klimat, na taki trochę luz życia. Bardzo łatwo można było pogodzić właśnie pracę z zajęciami dodatkowymi, z jakimś hobby. Był czas na to. Był czas, ale też ludzie podchodzili bardziej na luzie do życia. Jak się nie zrobiło w terminie czegoś, to spokojnie, jutro też jest dzień, możemy to zrobić jutro, bez spiny. Jest, jest za gorąco. Czasem to gorąco też nie pomaga w pracy, więc spokojnie możemy to zrobić jutro. Jakby naprawdę czuć było tak, że człowiek nie biegnie. Człowiek po prostu cieszy się tym, co ma dookoła. I to było miłe.

## **Roman Martynów**

I zatrzymuje się na chwilę.

## **Anna Grycz**

Tak, to było, to dla mnie było super doświadczenie.

## **Roman Martynów**

Okej. Kamil, dla ciebie?

## **Kamil Grycz**

Ja bym najchętniej wrócił do tego centrum Australii, ale szczególnie spędziłbym tam parę nocy, bo tam człowiek się dowiaduje, dlaczego droga mleczna jest nazwana tak, jak jest nazwana. Tam widać te gwiazdy, tam widać to miejsce, gdzie jest biało i to miejsce, gdzie jest czarno na niebie, gdyż nie ma żadnych zanieczyszczeń światła wokół. I pomimo, i również dodatkowo jest to ciekawe, że jest po prostu tak cicho, spokojnie i można tak się wyluzować wtedy. Po prostu położyć się i oglądać, oglądać to niebo. To jest niesamowite. Niestety w Polsce ciężko, nawet w ogóle w Europie, ciężko znaleźć takie miejsce, żeby można było oglądać te, to niebo. To jest naprawdę coś, czego w ogóle nie można w Europie tego zobaczyć, bo to jest inny kawałek nieba. I my mamy niebo przecież północne, południowe i widzimy ten krzyż południa, konstelacje, których nie możemy zobaczyć na naszej szerokości geograficznej.

## **Roman Martynów**

Czyli Aniu, ty mówisz: "Nie spiesz się. Doceniaj codzienność." A Kamil mówił: "Patrz w niebo."

## **Kamil Grycz**

I patrz w niebo.

## **Roman Martynów**

I szukaj swoich gwiazd.

## **Kamil Grycz**

Szukaj swojego przeznaczenia. Tak, dokładnie.

## **Roman Martynów**

Słuchajcie, mamy dwugłos, ale ta książka też jest takim głosem, bo są opowiadania, które, Ania, ty pisałaś i opowiadania, które pisał Kamil. Co wy byście chcieli, żeby czytelnicy wynieśli z waszej lektury? Co byście chcieli, żeby ze sobą zabrali? Co, żeby z nimi zostało?

## **Anna Grycz**

Chyba przede wszystkim to, żeby nie bali się realizować swoich marzeń.

## **Kamil Grycz**

Tak, przede wszystkim to, że czasami za dużo myślimy, a za mało robimy. Sami po prostu zacznijmy.

## **Roman Martynów**

Jak podróżnicy. Podróżnicy nie rozmawiają, tylko wstają i idą.

## **Kamil Grycz**

Po prostu, jeżeli masz swoje marzenie, to zacznij się brać za jego realizowanie. Czasami za dużo planujemy, czasami dobrze jest kupić ten bilet i pomyśleć, co będzie dalej. No już bilet kupiłem, to już muszę pojechać. Nie ma innej, innej drogi. Nie ma drogi, nie mogę się już cofnąć, bo już zapłaciłem te pieniądze i dalej jakoś czasami się potoczy samo. Pojedziesz, spotykasz ludzi na swojej drodze, którzy kształtują twoje dalsze decyzje. No w naszym przypadku my mieliśmy mniej więcej obrany kierunek, ale to nie było tak, że mieliśmy jakiś zaplanowany każdy dzień. Musimy dojechać tam i tam. Nie. To było bardziej tak: "Okej, mamy swój czas. Wolimy zobaczyć mniej, a jednak bardziej przeżyć dane miejsce, przeżyć tą rozmowę z tymi ludźmi."

## **Roman Martynów**

Tak, to bardzo ważne, nie. Żeby się nie biec z jednego punktu do drugiego, ale przeżywać je albo żyć nimi trochę.

## **Kamil Grycz**

Tak, starać się właśnie przeżyć te momenty, bo jeżeli zaczniemy robić to za szybko, no to oczywiście tych wodospadów pięknych jest strasznie dużo, ale no na końcu to będziemy pamiętać, że byliśmy, jakiś wodospad widzieliśmy, ale nic poza tym. A jednak ci ludzie, których spotykamy po drodze, to że możemy usiąść i popatrzeć przez chwilę, i poczekać. A może ten kangur w końcu przyjdzie po godzinie. To jest takie.

## **Roman Martynów**

Na koalę bym nie czekał.

## **Kamil Grycz**

Na koalę nie ma co czekać.

## **Roman Martynów**

Już wiem, że nie.

## **Kamil Grycz**

Nie. Nie ma sensu. Ale na przykład czy psy dingo, to są rzeczy, które czasami nie wiesz, kiedy wyjdą na twój szlak, tylko musisz na nie po prostu poczekać.

## **Anna Grycz**

Albo kazuary.

## **Kamil Grycz**

Albo kazuary, czy inne dzikie zwierzęta. Właśnie to często też mówimy, że Australia jest ogromna i do Australii trzeba pojechać na miesiąc. I to też nie jest tak, że wyjdiesz z lotniska i tu zobaczysz pająka, tam zobaczysz kangura, z drzewa będzie wisiała koala. Musisz dać czas temu wszystkiemu, że podczas tej podróży jest duża szansa, że zobaczysz te rzeczy, no ale to potrzeba po prostu czasu i cierpliwości.

## **Roman Martynów**

No właśnie dajmy sobie wszyscy trochę czasu, cierpliwości, ale planujmy podróżę.

## **Kamil Grycz**

Jak najbardziej.

## **Roman Martynów**

Ci, którzy planują odwiedzić Australię mają już waszą książkę i mogą się, zacząć swoje przygotowania od tego. Anna Grycz, Kamil Grycz, "Australijska Odyseja. Podróż po czerwonym lądzie." W Australii podobno wszystko chce cię zabić. Bardzo wam dziękuję za wizytę, za rozmowę i do zobaczenia po waszych kolejnych podróżach.

## **Anna Grycz**

Dziękujemy bardzo.

## **Kamil Grycz**

Dziękujemy bardzo i zapraszamy wszystkich do podróży po Australii.

## **Roman Martynów**

Dziękujemy.